

Elżbieta Adamowicz, Dorota Stefańska

Pierwszy w plutonie zwiadowców - rzecz o Tadeuszu Adamowiczu

Biuletyn Szadkowski 4, 115-118

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Elżbieta Adamowicz
Dorota Stefańska*

PIERWSZY W PLUTONIE ZWIADOWCÓW – RZECZ O TADEUSZU ADAMOWICZU

Zakochany w przepięknej żonie Serafinie Janinie z domu Hanczke Adamowicz, bogaty Kazimierz uchylilby nieba, aby jego żona wyzdrowiała, a że ówczesna medycyna przeciw gruźlicy polecała terapię klimatyczną, woził ją do wód: wynajął willę w górach Davos w Szwajcarii, a później w *Kasprusie* w Zakopanem. Tam 1 października 1916 r. urodził się ich syn Tadeusz, a 26 marca 1920 r. córka. Niestety, dzieci straciły matkę we wczesnym dzieciństwie: on mając 6 lat, ona zaledwie 2. Wkrótce opiekę nad dziećmi przejęła Zofia z Nowackich – od 1926 r. druga żona Kazimierza Adamowicza, który z dziećmi powrócił do Szadku.

Rodzina Adamowiczów – zgodnie z tradycją przekazywaną od pokoleń – pochodziła spod Wilna ze szlachty zaściankowej Adamowicze, herbu *Leliwa*. Tadeusz (drugie imię Kazimierz) Adamowicz wychowany został w duchu uszanowania tradycji wolnościowych. Jego dziadek Józef wraz z pradziadkiem – także Józefem – walczyli o wolną Polskę w powstaniu styczniowym, a z wieloletniego zesłania powrócił tylko dziadek Tadeusza. Niestety pradziad nie przeżył i pozostał na syberyjskiej ziemi.

Tadeusz uczęszczał do szkoły powszechnej w Szadku, a następnie do gimnazjum im. Złotnickiego w Zduńskiej Woli. Wysoki, dobrze zbudowany, sprawny fizycznie, w okresie gimnazjum był członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Szadku, w którym tężył fizyczną, odwagę i dzielność kształtowali też inni młodzi szadkowie. Wśród tego grona spotkał przyszłą żonę Leokadię z Łazuchiewiczów. Jeszcze przed drugą wojną światową ukończył jako prymus szkołę podoficerską w Łodzi. O wysokiej ocenie i sukcesach w nauce świadczy

* Dorota Stefańska jest nauczycielem historii w Publicznym Gimnazjum w Szadku.

nagroda, jaką został uhonorowany na zakończenie nauki. Otrzymał wówczas książkę Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy* z dedykacją: „Prymusowi szkoły podoficerskiej 10pkal bomb. Adamowiczowi Tadeuszowi. Łódź dnia 19 VIII 1939 r. Dowódca Leonard Lubański – pułkownik.”

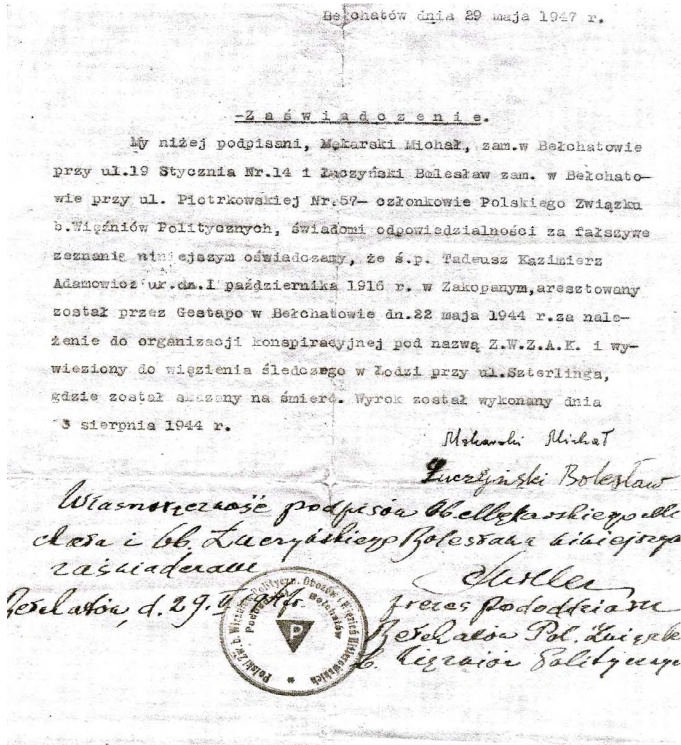
oraz zegarek marki Omega z wygrawerowanym napisem: „Bombardierowi Tadeuszowi Adamowiczowi – pierwszemu w plutonie zwiadowców 10 P.K.A.L. dowódca grupy Leonard Lubański pułkownik.”

Wkrótce przyszło i Tadeuszowi dołączyć do grona przodków, którzy swe młode lata i życie poświęcili Ojczyźnie. W sierpniu 1939 r. dostał kartę mobilizacyjną. Był podoficerem bombardierem. Jako dowódca zwiadu 10 Pułku Konnej Artylerii Lekkiej służył pod dowództwem pułkownika Lubańskiego. Brał udział w walkach Armii Łódź gen. Rommla od linii rzeki Warty po Warszawę. Po klęsce kampanii wrześniowej nie przyjął proponowanego mu awansu i odznaczeń. Wrócił do Szadku, gdzie prowadził tartak. W pracy i w interesach pomagał mu ojciec Kazimierz.

Po przejęciu tartaku i domów rodzinnych przez Niemców, Tadeusz wraz z żoną i synem wyjechali z rodzinnego miasteczka. Na miejscu pozostał ojciec Kazimierz z drugą żoną Zofią z Wurchów Adamowicz i z córką Zofią, studentką filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, która podczas okupacji działała w tajnych strukturach Armii Krajowej. Była łączniczką między kapitanem Stacheckim a Szadkiem.

Tadeusz wraz z żoną Leokadią i jednorocznym synem Maćkiem przeprowadził się do Belchatowa. Tu znalazł zatrudnienie jako kierownik tartaku, którego właścicielem był Sitkiewitsch (od 16 maja 1941 r. do 22 maja 1944 r.). W tym samym czasie działał w tajnych strukturach Armii Krajowej. Był dowódcą drużyny w plutonie podchorążego Czesława Grzybowskiemu w Belchatowie. Niestety w przeddzień powstania warszawskiego Niemcy rozszyfrowali polskie struktury rejonu Łodzi, Piotrkowa i Belchatowa. W nocy z 22 na 23 maja rodzinę Adamowiczów obudził loskot do drzwi. Niemcy splądrowali mieszkanie, ojca pobili, zakuli w kajdany i na oczach czteroletniego dziecka wprowadzili z domu. To były ich ostatnie wspólne chwile.

Z domu w największej z walizek gestapowcy wynieśli patefon, płyty z nagraniami, sprzęt fotograficzny, zdjęcia itp. Ojciec Tadeusza i matka podjęli rozpaczliwe próby ratowania syna – niestety bezskutecznie.



Fot. 1. Kopia zaświadczenia dokumentującego przynależność Tadeusza Kazimierza Adamowicza do organizacji konspiracyjnej w czasie drugiej wojny światowej

Tadeusz Adamowicz z towarzyszymi broni: dowódcą plutonu podchor. WP Czesławem Grzybowskiem i dowódcą drużyny Konstantym Sztajnerem wywiezieni zostali do Piotrkowa, a potem do katowni gestapo na Saterlinga w Łodzi i straceni 1 sierpnia 1944 r. Na cmentarzu zwanym Kircholmem zostali zakopani we wspólnym dole. Już po wyzwoleniu do rąk wdowy trafił medalik

z wygrawerowanym napisem: „Kocham Cię, Łodziu” i gryps z informacją: „Czekam na wyrok. Jestem w celi śmierci. Ucałuj Maćka”.



Fot. 2. Tablica upamiętniająca straconych żołnierzy AK, wśród nich Tadeusza Adamowicza (na płycie mylnie jest podana data urodzenia – powinno być: 1 października 1916 r.)

Po latach komunistycznej pogardy i zapomnienia, już w II RP, ciała rozstrzelanych zostały ekshumowane z żydowskiego cmentarza i przeniesione na Radogoszcz. Po uroczystej mszy świętej z wojskowymi honorami, sztandarami i żołnierską salwą pochowani zostali: żołnierze polskiej Armii Krajowej: Tadeusz Adamowicz i jego towarzysze broni. W uroczystościach uczestniczył syn Maciej – ojciec, żona i siostra „*pierwszego w plutonie zwiadowców*” już wtedy nie żyli.¹

¹ Opracowano na podstawie wywiadu z Maciejem Adamowiczem synem Tadeusza Adamowicza.